WCIĄŻ NIE MA NOKAUTU

SPÓŁDZIELCZOŚCI

Informacje płynące z sektora spółdzielczego nie pozostawiają najmniejszych złudzeń - degradacja spółdzielczości postępuje coraz bardziej. Dane ekonomiczno-finansowe alarmują. Permanentnie spada liczba spółdzielczych podmiotów gospodarczych. W większości z nich przychody z całokształtu działalności gospodarczej maleją. Wyniki finansowe są coraz słabsze. Aktywa trwałe i obrotowe topnieją. Gdy spółdzielcy biją na alarm, że złe prawo wyniszcza spółdzielczy sposób gospodarowania, rządzący z jeszcze większą determinacją sięgają po jurysdyczne narzędzia, aby ostatecznie dobić spółdzielczość, która jest jedną z ostatnich ostoi polskiego kapitału.

Gdy stawką jest spółdzielczy łup

Dla sprawujących władzę: zaślepionych antyspółdzielczo ideologicznie, czy też znajdujących się na usługach międzynarodowego kapitału lub znajdujących się w grabieżczych układach mafijnych nie ma znaczenia, że w spółdzielczości pracuje około 300 tys. osób. Tzw. elity rządzące nie obchodzi, że aż tylu Polaków nie musi wyjeżdżać za chlebem za granicę, np. do USA, Kanady, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch, Hiszpanii, Norwegii itd. Dla nich liczy się wielkiej wartości majątek spółdzielczy, który będzie można rozgrabić, tak jak to zrobiono z

dobrami większości przedsiębiorstw i firm państwowych. Ważne są również kuszące zyskami spółdzielcze obszary gospodarowania, które będzie można przejąć dla własnych korzyści. Takie mają oczekiwania w stosunku do nich mocodawcy.

Toteż dla przynajmniej części rządzących powodem do zadowolenia jest, że w 2012 roku w porównaniu do 2011 liczba pracujących w spółdzielniach zatrudniających co najmniej 10 pracowników spadła o 14 025 osób. Mają satysfakcję, że dobrze wywiązali się z postawionego przed nimi zadania. Tym większą, że utrzymanie się widocznej od wielu lat tendencji spadku zatrudnienia w sektorze spółdzielczym oznacza, że nieuchronnie nadchodzi czas, kiedy wreszcie będzie można bezkarnie sięgnąć po wymarzony i wyśniony łup.

Dlatego z punktu widzenia antyspółdzielczego lobby jakiekolwiek pozytywne dane dotyczące zatrudnienia w spółdzielczych podmiotach gospodarczych są nie na miejscu i należy ukrywać przed społeczeństwem. Z tego punktu widzenia bowiem bardzo złą informacją jest na przykład fakt, że w 2012 r. pracowało w nich 30 624 osób niepełnosprawnych, czyli 12,8 proc ogółu pracowników. Oznacza bowiem 5,5 – krotnie większy odsetek niepełnospranych pracujących w spółdzielczości niż gospodarce narodowej (2,3 proc.) i sektorze prywatnym (2,4 proc.). Informacja ta bowiem znacznie osłabia wydźwięk czarnego pijaru, jaki za pieniądze lobby antyspółdzielczego czynią media komercyjne. Pokazuje sfery gospodarki, w których spółdzielczość nie tylko odnosi spore sukcesy gospodarcze, ale w aż w nadto widoczny sposób wspomaga osoby potrzebujące pomocy w zaadaptowaniu się do podjęcia pracy. Czyli ociepla wizerunek spółdzielczości w oczach społeczeństwa.

Niepoprawni ideologicznie

dobrzy płatnicy podatku

Pragnącym unicestwić spółdzielczość nie na rękę są także informacje o wpływach do budżetu państwa z tytułu różnych podatków. Ostrzegają bowiem odpowiadających za budżet państwa, że w przypadku całkowitej likwidacji spółdzielczości może powstać dziura budżetowa, której nie sposób będzie załatać. Bądź co bądź tylko z tytułu podatku dochodowego, spółdzielczość do skarbu państwa odprowadziła w 2012 r. blisko 700 mln zł.

Do tego okazuje się, że szczególnie znienawidzona doktrynalnie - w kręgach tzw. władzy -

spółdzielczość mieszkaniowa należy obok banków spółdzielczych (273 mln 400 tys. zł) do największych płatników tego podatku (177 mln 622 tys. zł). Poprawne ideologicznie wspólnoty mieszkaniowe, które mają zastąpić spółdzielczość mieszkaniową nie odprowadziły z tego tytułu ani grosza.

Nad tym, że na przykład zasłużone dla polskiej kultury Spółdzielnie Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Cepelia" znalazła się w pułapce słabych wyników gospodarczych i w związku z tym nie była płatnikiem podatku dochodowego odpowiedzialni za państwo politycy przechodzą do porządku dziennego. Nie mogą tego faktu zbyt głośno fetować, bo znalazłoby się zbyt wielu różnych malkontentów, którzy mocno skarciliby osoby odpowiedzialne za ten niewątpliwy sukces w zwalczaniu spółdzielczości.

Do czego służy

nadużywanie broni jurysdycznej

Występujący wbrew polskiej racji stanu, bo tak należy mówić o tych, którzy gnębią spółdzielczość bronią jurysdyczną uchwalaną przez Sejm i kontynuowaną poprzez wydawanie różnych rozporządzeń i innych aktów wykonawczych czują się bezkarnie. Konstytucyjną zasadę, że wobec prawa wszyscy obywatele państwa i podmioty gospodarcze winni być równi mają w wielkiej pogardzie Można rzecz, że radośnie tańczą na niej chocholi taniec. W przypadku zwalczania spółdzielczość uregulowaniami prawnymi już dawno przekroczyli jakikolwiek próg przyzwoitość. Przerażające jest to, że wręcz się chełpią czynami, które w państwie praworządnym doprowadziłyby ich na ławę oskarżonych i do skazania prawomocnym wyrokiem.

Tymczasem z powodu wyników finansowych sektora spółdzielczego za 2012 r. w obronie spółdzielczości powinien zostać ogłoszony wielki alarm narodowych. W porównaniu do 2011 r. liczba branż, w których odnotowano ujemny wynik finansowy netto zwiększyła się aż pięciokrotnie. Pod kreską znalazły się SKOK-i, „Cepelia", grupy producentów rolnych, spółdzielnie inwalidów i niewidomych oraz spółdzielnie socjalne.

Dobre wyniki finansowe

na złość lobby antyspółdzielczemu

Lobby antyspółdzielcze, które poprzez wszczynanie kolejnych ofensyw prawnych dąży przede wszystkim do zniszczenia spółdzielczości mieszkaniowej, coraz bardziej zgrzyta zębami, kiedy kolejne szykany jurysdyczne wobec niej nie przynoszą spodziewanych efektów. Całkiem dobre wyniki finansowe netto branży mieszkaniowej po wieloletnich szykanach prawnych są dla nich wręcz niezrozumiałe..Wydają się być fotomorganą.

Mimo znacznie gorszych warunków do prowadzenia działalności gospodarczej niż mają wszelkiego rodzaju spółki i braku jakiejkolwiek pomocy ze strony pastwa, co jest regułą w cywilizowanym świecie, spółdzielczość mieszkaniowa odnotowała w 2012 r. wynik finansowy netto dodatni na poziomie 703 mln zł. Okazało się, że wbrew różnego rodzaju oszczerstwom polityków pokroju Lidia Staroń - prezesi, zarządy i rady nadzorczej tych spółdzielczych podmiotów gospodarczych są całkiem dobrymi gospodarzami. Co więcej nie otrzymują horrendalnych poborów, jakie otrzymują managerowie spółek. Nie są pazernymi potworami mającymi przed swymi oczami tylko prywatę , majątek i horrendalnie wysokie pobory. Gdyby poseł Lidię Staroń miała choć odrobinę racji, wtedy prezesi spółdzielni już dawno doprowadziliby do ich upadku i uwłaszczyli się na pospółdzielczym majątku. Wzorów do naśladowania mnóstwo. Wielu byłych prezesów i zarządów spółek należących do Skarbu Państwa dokładnie tak uczyniło

Pod ścianę za bark oczekiwanych rezultatów

Wzburzać mocno krew bossów lobby antyspóldzielczego mającej wpływ na rządzących musi to, że dwie najbardziej zwalczane branże spółdzielcze, mieszkaniowa i bankowa osiągają najlepsze wyniki. Dlatego wielu polityków przynależnej do niej wychodzi z ukrycia i zaczyna wprost atakować spółdzielczość, używając do wywiązania się ze zleconych zadań między innymi Komisji nadzwyczajnej do rozpatrzenia projektów ustaw z zakresu prawa spółdzielczego.

Ich dramat polega na tym, że coraz większa cześć społeczeństwa zaczyna zdawać sobie sprawę z gry lobby antyspółdzielczego. Najprawdopodobniej również wiele wpływowych osób znajdujących się na usługach lobby antyspółdzielczego jest stawianych pod ścianą za bark oczekiwanych rezultatów. Dlatego należy oczekiwać, że m.in. poseł Lidia Staroń będzie wykonywała coraz bardziej agresywne, gwałtowne i nieobliczalne ruchy wobec spółdzielczości.

Dla nich informacja, że w sektorze spółdzielczym w 2012 r. średnie wynagrodzenie miesięczne wynosiło 3 071,42 zł i było wyższe o 143,86 zł (4,9 proc.) w porównaniu do 2011 r., była bardziej niż złą. Dobrą byłaby, gdyby co druga spółdzielnia nie byłaby w stanie wywiązać się ze swych zobowiązań placowych. Wtedy droga do ich likwidacji byłaby otwarta.

Henryk Nicpoń